№. 170. w Czwartek dnia 24. Lipca 1845.

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakladem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wydoskonalone rolnictwo, wzrastający przemysł rękodzielniczy i handlowy, odkrycia i wynalazki w rozległéj dziedzinie nauk przyrodzonych, nowe utworzyły potrzeby, nowy kierunek nadały oświeceniu spółczesnemu. Co było dobrém w dawniejszych latach, dziś już wymaga uzupełnienia, sprostowania, odmiennéj w wielu względach dążności. We wszystkich krajach ucywilizowanych, zwracają dzisiaj szczególną uwagę na zastósowanie wychowania młodzieży do nowych potrzeb, do obecnego stanu społeczności. — Już przed dziesięciu laty Guizot oświadczył w izbie deputowanych we Francyi: »że edukacyja średnia w tym kraju za nadto jest jednostajna dla wszystkich, że potrzebne są zakłady naukowe innéj natury, w którychby rozmaite klasy społeczności znaleźć mogły żywioł umysłowy, odpowiedni ich bytowi, ich przeznaczeniu.« Rzeczywiście, szkoły ogólne, urządzone według dawnego systematu, mają za główny cel i prawie wyłączny ćwiczenie młodzieży w gramatyce i literaturze, których podstawą są języki starożytne, czyli mają dążność filologiczną. Dziécię nauczywszy się czytać, pisać i rachować, zniewolone jest w wielu miejscach chodzić dla dalszego kształcenia się do szkół dla siebie niewłaściwych i uczyć się języków starożytnych, chociażby nawet z powodu stanu rodziców swoich lub przyszłego powołania, nauka ta mniéj była dla niego użyteczną, pomimo rzeczywistéj swojéj wartości dla innych. Co większa, kształcąc się w nauce ogółowo, bez wyraźnie wskazanéj dążności, nie przysposabia się zawczasu specyjalnie do pewnego rodzaju zatrudnień, któreby mu byt na przyszłość zapewniły, a tém samém nie odnosi takiego z nauk pożytku, jakiegoby życzyć należało, i którego potrzebę uczuje, ale niekiedy już zapóźno, strawiwszy lat kilka, czasem około dziesięciu na nauce tego, co mu się stało nieprzydatném.

W obecném położeniu rzeczy głównie mieć wypada na celu zastosowanie nauki do praktycznego życia, czyli ustalenie harmonii pomiędzy szkołą a światem, ażeby jedna służyła za wstęp do drugiego; aby dziecię ile być może wcześniéj przysposobiło się do stania się pożyteczném, a następnie mogło odnosić korzyść z odebranych nauk.

Myślą, która przewodniczyć powinna rodzicom w wyborze przyszłego powołania dla swoich dzieci, i najlepszą podstawą tego wyboru, jest znajomość potrzeb miejsca, w którém toż dziecię ma się stać członkiem społeczności, i używać korzyści, jakich zarówno w każdém powołaniu spodziewać się można. — Stan adwokacki, bióra władz rządowych są przepełnione młodzieżą, która długo niekiedy czekać musi nim otrzyma płatną posadę. — Tymczasem gdyby w inną stronę zwróciła swoje widoki, prędsze i znaczniejsze otrzymaćby mogła korzyści. Rolnictwo i przemysł w rozmaitych gałęziach obszerne przedstawiają pole do pożytecznéj i zyskownéj pracy; w tę więc stronę skierować wypada przygotowanie uczącéj się młodzieży, któréj zamożność lub przyszłe powołanie nie jest odpowiedniem kształceniu się w naukach filologicznych.

Posłuchajmy co mówi Emil de Girardin, członek izby deputowanych we Francyi, autor wielu dzieł pożytecznych, o rodzicach niedostatnich, którzy żadnych nie szczędzą ofiar, aby dać swoim dzieciom edukacyę klasyczną w mylném przekonaniu, że taka nauka zastąpić może majątek. »Taka nauka, mówi on, udzielana nieroztropnie i bez różnicy we Francyi dzieciom wszystkich klas, sposobi wielką liczbę awanturników dla społeczności i uwiecznia na łonie kraju zaród szkodliwy dobremu bytowi, jaki wynika z porządku i spokojności. Biedna młodzież! Odróżniona wychowaniem od pospólstwa, oddalona od klas wyższych przez brak majątku, przygnieciona w sferze pośredniéj nawałem spółubiegających się, zmuszona przytem wszystkiém, okazywać pozór dostatku, przez ostatnie uczucie względu na odebrane wychowanie, często pogrąża się w odmęt złego; jeżeli zaś posiada skromność, pracowitość, przyjmuje najdrobniejsze obowiązki biurowe, które w ogólności mniéj są wynagradzane niżeli zwykła praca ręczna.»

W miejsce dotychczasowego systematu wychowania publicznego, byłoby pożądaném, aby zaprowadzono we Francyi inny mniéj jednorodny, mniéj bezwarunkowy, rozmaitszy i więcéj przypadający do powołań, którym oddawać się musimy w podwójnym interesie szczęścia osobistego i pomyślności krajowéj.«

»Francya byłaby szybko oswobodzooą od niebezpieczeństwa téj masy ludzi wydartych pracom ręcznym przez naukę niewłaściwą, obłąkanych

## STŁUCZONE OKNO.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

### *Przy pręgierzu.*

Roku 18... dnia nie pomnę którego, wiem tylko, że był to dzień wiosenny, jeden z tych dni Kwietniowych, który jak zgrabna zalotnica, co chwila odmienna, to wesołem spojrzeniem roskosz obiecuje, to znowu zasępionym i mglistym wzrokiem swojm, najbujniejsze niszczy nadzieje; w taki dzień napoły promienny, napoły posępny, o godzinie dziesiątéj z rana, ciekawe tłumy miejskich próżniaków ściągały się z różnych ulic do rynku stołecznego. Jakkolwiek w téj chwili wiosenne świeciło słońce, niechęć do przechadzki zdaję się wszystkich pociągać; miarkując po przyspieszonych krokach, po oczach z ciekawością w jedno miejsce zwracanych, inny ich tam wiedzie powód zajmujący wszystkie umysły. Nietrudno w mieście o wzbudzenie gotowéj zawsze ciekawości, która z równym zapałem biegnie na smutne czy wesołe widowisko: czy warto, czy niewarto, wszyscy biegną, byle czem nowém zająć oczy do ciągłego patrzenia w zwyczajone, rozmaitością przedmiotów nasuwających się w mieście co dzień co godzina; dla próżniaczéj gawiedzi równie zajmującym jest najpyszniejszy przegląd wojskowy, jak i najobrzydliwsze konanie przejechanego psa.... Tą razą zdaję się, że powód zbiegowiska nie jest jeszcze, a przynajmniéj nie wszystkim, jest znany, bo jużciż narożna fontanna, w koło któréj najwięcéj jest ludzi, nie ma w sobie nic ciekawszego dzisiaj, czegoby wczoraj nie miała, a i gwar złożony z tysiącznych krzyżujących się pytań i odpowiedzi, ruchy niespokojne i oglądania ciągłe dowodzą, że się tu odbywa najciekawsza część każdego widowiska miejskiego, a tą jest obfite w domysły oczekiwanie.

W takich razach nie brakuje na opowiadaczach miéjskich, którzyto najlepiéj wiedzą przyczyny, istotę i wynikłości każdego obiawiającego się zdarzenia; niepłatne cycerony sypią przed ciekawemi cały skarb swoich wszechstronnych wiadomości; najkapryśniejszy domysł przytomnych ma gotową u nich odpowiedź, a razem zaród nowych domniemywań, bo choć prawią wiele, ale w ich opowiadaniach więcéj jest przedmowy zaostrzającéj ciekawości, niżeli zaspakajającego dzieła; a tyle mieszają rozlicznych epizodów, iż prawdziwie posądzić ich się chce o naumyślną czy mimowolną współkę z ciekawemi tajemnic kieszeniowych, których każdy taki zbiór ludzi mieści zawsze w swojem łonie. Coraz więcéj ciekawych przybywa, i chociaż żaden z nich niewie o co rzecz idzie, jeden goni za drugim, bo w tém jedném kredyt gawiedzi miejskiéj jest nieograniczony; ciekawość tylko bankructwami najpiękniejszych nadziei niezrażona ma zawsze swoje oko i nogi gotowe, byle nie serce, bo te ciekawy czy w domu zostawia, czyli ma przytępione ciągłą zmianą rozmaitych widoków, niewiem, ale to pewna że nadaremnie uderzają w nie najsmutniejsze i najweselsze sceny. Ciekawość miejska jest rodzaj rzemiosła, to téż ciekawy z profesii, czuły w domu ojciec, mąż, przyjaciel, jest na ulicy tak obojętny jak lekarz przy łożu śmiertelném swojego pacienta; jak lekarza choroba obchodzi tylko swemi symptomatami zewnętrznie, tak ciekawy z profesii widzi tylko w każdem zdarzeniu powierzchowne onego znamiona, które je robią mniéj lub więcéj ciekawem: jednem słowem ciało zdarzenia jest dla ciekawego z profesii, dusza zaś zdarzenia jest mu póty obojętna, póki przyszedłszy do domu nie opowie mu jéj jaki dobry przyjaciel, lub nie wyczyta z kolumn dziennika jakiego; wówczas gotów nawet zapłakać nad martwem oddaniem tego co widział żywem przed sobą.

Najdobitniéj okazała się ta obojętność, gdy nagle z końca ulicy po-

fałszywą godnością, nieznajdujących nigdzie dla siebie miejsca, skoroby każdy mógł wybrać sobie rodzaj i sposób nauki odpowiadający jego skłonnościom i zamożności, skoro umiejętności będą metodycznie uszykowane i rozdzielone według swojego użytku z zastósowaniem do niejednostajnych potrzeb społeczności.« (Dok. nast.)

Berlin, d. 11. Lipca. — Mówią tu, jak powiada gazeta wezerska, że kilka jest projektów do konstytucyi; lecz między niemi zdaje się najwięcéj zasługiwać na pierwszeństwo ta, którą pokrótce opiszemy. Sejm przyszły składać się ma z dwóch izb. Pierwszą izbę stanowić mają: wyższa szlachta (w ogóle 40 osób), katoliccy biskupi monarchii (7), protestanccy biskupi (8), deputowani katolickich i protestanckich kapituł, nakoniec deputowani od uniwersytetów. Drugą izbę składać mają deputowani wybierani jak dotąd przez zastępstwo prowincyalne, to jest podług stanów, izba więc złożoną ma być w połowie z właścicieli wsi, w połowie z posłów miejskich i od chłopów. Sejmy prowincyalne mają pozostać jak są i rzeczą jest jeszcze niepewną, czyli prowincyalne sejmy mają wybierać deputowanych na sejm ogólny, czyli też ma to być prerogatywą pierwotnych wyborców. Co się tyczy ogólnego sejmu, do niego należeć ma tylko głos doradczy w głosowaniu nad prawami ogólnemi, stanowczy zaś w naradach nad podwyższeniem i wprowadzeniem nowych podatków; dochody z podatków bieżących nie mają podlegać ich roztrząsaniu. To jest rys do konstytucyi pruskiego państwa, który w téj chwili najwięcéj się podoba, ale nie wiadomo kiedy wprowadzony w życie zostanie.

Wrocław, dnia 12. Lipca. — Gazety tutejsze następującą umieściły wiadomość: Zeszłego tygodnia powołano wszystkich uczniów teologii katolickiéj, którzy mieszkają w urządzonym tutaj tymczasowo alumnacie duchownym, przed sędziego uniwersyteckiego, dyrektora sądu miejskiego pana Behrends, który im z polecenia senatu uniwersyteckiego oświadczył, ażeby, ponieważ urządzenie wyż wspomnianego zakładu nie zgadza się z przyszłemi statutami uniwersytetu, do początku przyszłego półrocza albo alumnat opuścili, lub też pooddawali matrykuły.

Z Monasteru 14. Lipca. — Prowincya nasza coraz bardziéj się użala, że nie ogłaszają sprawozdań sejmowych. Zdaje nam się, że prawo ogłaszania Król tylko odebrać może, i że, dopóki to nie ma miejsca, nie można odmawiać udzielania sprawozdań, i pozbawiać w ten sposób prowincyą tego, czego słusznie i sprawiedliwie domagać się może.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Rossya i Polska.

Petersburg, d. 15. Lipca. — Tutejsze gazety zawierają następujący ukaz cesarski:

J. Cesarska Mość chcąc na przyszłość zapobiedz powtorzeniu się nieporządku na granicy pruskiéj, dla utrzymania spokojności wydał pod d. 5. (17.) Czerwca następujęce rozporządzenie.

1. Na całéj granicy rossyjsko pruskiéj w odległości 50 wiorst od niéj, w zakresie administracyjnym wojennego gubernatora Wilna, i generał gubernatora Kowna, Minska i Grodna, niewolno żadnemu mieszkańcowi, z wyjątkiem dziedziców, posiadać flint, pistoletów i broni siecznéj i kolnéj jakiegokolwiek bądź rodzaju. Do strzelania na dzikie zwierzęta i ptaki może być jedna flinta na dziesięć gospodarstw wiejskich.

2. Właściciele wsi w rzeczonym okręgu granicznym mogą mieć flinty do własnego użytku, nie powinny one jednak być bronią taką, jaką wojsko posiada.

3. Jeżeli u któréj osoby nie mającéj prawa do posiadania broni, od dnia 1. Sierpnia r. b. w tym granicznym okręgu takowa zostanie znalezioną, na tenczas policya miejscowa ją zabierze i odeszle do zakładu artyleryi; oprócz tego ściągnąć należy od osoby, u któréj znaleziono broń zakazaną, za każdą flintę 20, za parę pistoletów 15, a za inną broń 10 rubli sr. Kara ta pieniężna ma być wypłacona bez żadnego odtrącenia, temu kto ją wynalazł.

4. Straż graniczna ma niedozwalać pod żadnym pozorem zgromadzeń podejrzanych ludzi na całéj przestrzeni ku pruskiéj granicy, chociażby oni nie mieli żadnéj broni i żadnych towarów. Gubernator wojenny Wilna ma tego przez policyą miejscową dopilnować, aby żadne zgromadzenia tego rodzaju, nie odbywały się na granicy.

Hr. Woronzof przeznaczył za wzięcie góry Antschimeier w paśmie kaukaskiém na dniu 17. Czerwca, na każdą kompanią 1 batalionu kurskiego półku, i na każdą sotnię gruzyjskiéj milicyi 5 znaków wojskowych, a adjutanta skrzydłowego, półkownika Benkendorfa, kapitana Księcia Melikofa i generała Pasek, jakoteż innych oficerów przedstawił do nagród wojskowych za odznaczenie się. Hr. Woronzoff zamierza na d. 21. lub 22. ruszyć daléj do Andii.

W Gazecie Reńskiéj i Mozelskiéj piszą: Pisma niemieckie w częściach Niemiec wychodzące, gdzie cenzura cokolwiek łagodniejsza, mają wielką istotnie w tem zasługę, że rozbierając często stosunki Rossyi i Polski, wykryły przed światem postępowanie Rossyi w nieszczęśliwym kraju. Z następującego ukazu każdy kto ma oczy ku widzeniu, przekona się dostatecznie, jaki jest obecnie stan prawny w Polsce i na Litwie. Ukaz z dnia 4. Października 1834. nakazuje, że posiadłości wychodzców, którzy w skutek politycznych związków kraj opuszczać przymuszeni, bez wszelkich formalności przez agentów rządowych mają być zabierane. Posag żon tych wychodzców po największéj części stanowiły kapitały na dobrach tych zahipotekowane. Rząd i te nawet zabiera, przeznaczając biednym żonom szczupłą tylko pensyją, która nie wystarcza nawet na ich utrzymanie, i która nie odpowiada wcale wniesionemu przez nie do domu mężowskiego posagowi. Gorzéj jeszcze wychodzą wierzyciele wychodzców; w ostatnich latach nie oni z swych należytości nie odebrali, ani kapitałów, ani procentów; tysiące familii przez to upada, wielu bowiem z wychodzców prowadziło interesa bankowe; zostawili oni wprawdzie znaczny majątek, ale przytem i długi nie małe, wynoszące podobno do 20 milionów franków. — I cóż nam na to odpowiedzą konserwatyści, którzy mniemają, że to tak być musi, i że nic przeciw podobnym nadużyciom przedsiębrać nie wypada? —

Jedno z najpiękniejszych świąt narodowych w Polsce jest święto Ś. Jana, które już w wieczór przed Ś. Janem uroczyście obchodzić zaczynają Polacy. Za nim jednakże zapalą ognie, wieśniaczki i dziewczęta z stanu niższego małych miasteczek, szukają po lasach kwiatów i ziół rozmaitych, którym poetyczna ich wyobraźnia siłę cudowną przypisuje. Święto to i w saméj Warszawie nietylko stany niższe, ale i wyższe obchodzą. Z pięknie posplatanymi wiankami postrojone dziewczęta biegną na długi most Wisły, i rzucają je na rzekę, a raźne chłopaki w małych czołenkach łapią je. Tego roku mało tylko wianków przepadło, co jest dobrą przepowiednią, albowiem podług wiary ludu, każdy wianek złapany przez jednego z młodzieńców, znaczy, że ta, która go rzuciła, w tym samym jeszcze roku pójdzie za mąż. Dziwny jednakże przypadek wydarzył się w ten wieczór. Pomiędzy młodzieńcami, którzy z czołenek swoich uganiali się za wiankami

---

jawił się prowadzony przez straż miejską mężczyzna jakiś w grubéj więźniowéj sukmanie; rozstąpiły się milczące tłumy, a więzień chwiejącym krokiem stanął na przygotowane rusztowanie na którym wznosząc się po nad głowy ciekawych stał się celem wszystkich spojrzeń. Tablica na piersi więźnia zawieszona zimno odpowiedziała ciekawości zimnéj.

»Fałszywe świadectwo.« Długo trwało zanim zgromadzeni wyczytali zupełnie tę krótką odpowiedź, na ich długie oczekiwanie i obszerną ciekawość, jakby z każdéj zgłoski miało się im coś nowego obiawić; dłużéj trwało jeszcze, zanim wyślabizowali pismo cierpień zwyczajnych wypisane na twarzy więźnia stojącego na pręgierzu...

Rozłamały się tłumy w mniejsze grona znajomych którzy się zdybali, i nieznajomych żądnych pogadanki; jakoż wszczynają się różnorodne rozmowy towarzyszone spojrzeniami na więźnia rzucanemi, z których podług własnych usposobień wyrabiają wyobrażenia o nim, jego przestępstwie i karze. Gdyby można jednym rzutem oka przebiedz na raz wszystkie twarze zebrane, dowiedzielibyśmy się z niemałym zadziwieniem jak bogatą jest w odcienia, tak mało na pozór wyrazista obojętność ciekawość z profesii; a wszystkie razem tracają tak mocno o śmieszność, że patrzący na nich z góry więzień, gdyby zdołał inne tajemniejsze odrzucić na bok myśli i uczucia, mógłby zasłużeńszym odpowiedzieć szyderstwem na szyderstwo jakie rozbiega po całem zgromadzeniu, towarzyszone komentarzami o jego postawie: on by mógł być widzem ciekawszym daleko pocieszniejszego widowiska.

Bo uważa pani, szło o grubą sumę; podskrobał jedno nazwisko, drugie zfałszował; gadał niski jegomość w tabaczkowy surdut tonący, a głowę zadzierał do góry w silnem przekonaniu że równego z drugiemi jest wzrostu.

Jakto? proszę pana: odpowiedziała chuda i wysoka jejmość w cze pku kwiatami więcéj upstrzonym, niżeli stara twarz zmarszczkami; cóż on fałszował; ja słyszałam, że tylko banknoty fałszują..

To on banknoty fałszował? zapytał otyły jegomość, który z godną połowicą równéj otyłości ledwie się dopchał na te nieco wolniejsze miejsce.

Uważasz Leopold, jak się to trzeba strzedz; dobrze pan Piłka mówił wczoraj, że ta piątka którą ów jegomość ospowaty w czarmarce dawał za kawę była fałszywa.... O bo pan Piłka doświadczony człowiek.

Ta piątka była prawdziwa, a pan Piłka niech swego nosa pilnuje.

Nie bzdurzyłbyś przynajmniéj między ludźmi... oj! gdyby nie pan Piłka, niewiem co byś ty robił...

Ja! jak ja, ale ty?..

Cicho! cicho! jużeś się rozgadał; wolisz patrzyć na tego kryminalistę.

Owa! czy ja to już jednego widział...

A i pani Fusowa tu..

Ale że pani Cykorja wyszła przecie..

Ot ten głupi Leopold wyprowadził mnie tutaj... ale że pana Piłki niema jeszcze, on by to nam opowiedział najlepiéj...

Niema co opowiadać!.. fałszował banknoty i koniec!..

Ale nie banknoty!..

Otoż macie, dowiedz że się tu czego!.. żeby już pan Piłka przyszedł raz.

A jaki niepokaźny.

A jaki chudy! jak szczepka, dodała tłusta Cykorja, zwrócona ku cudnéj Fusowéj.

Widziałam ja już i tłustych jak się wypiekali na pręgierzu, odrzekła chuda Fusowa zwrócona do tłustéj Cykorji.

dziewcząt, znajdował się także jeden który wynajął swe uszy na usługi policyi. Długo on na próżno czekał na wianek, aż przecież wpada mu takowy w czoło. Patrzy się zaraz na most, by módz ujrzyć kobietę, która, jak mniemał z umysłu i z przychylności ku niemu, wianek mu rzuciła. Kłaniając jéj się z rycerską grzecznością, spostrzega, że pomiędzy kwiatami znajduje się mały ładny bilecik. Odpieczętował go natychmiast i czyta te słowa: Łaskawy panie G. Dzisiaj rano przyjechał stryj mój z Paryża. Ma on tobie ważne rzeczy do zakomunikowania. Ponieważ obawiałam się, umieścić go u nas, znajdziesz go więc u naszego Ł....ca. O wpół do jedenastéj wieczorem czeka na cię z niecierpliwością na drugim dziedzińcu pałacu Prasenowskiego, po prawéj stonie, Twoja T.« Ucieszony tą niespodzianką, i rachując już w myśli złoto i oznaki, jakie mu to odkrycie przynieść miało, rycerz nasz z policyantami i kilkunastu żandarmami biegnie na oznaczone miejsce. Postawiwszy towarzyszów swych przy wchodzie, sam udaje się do pałacu. Ale o biada, zamiast tkliwych uściśnień kochanki, witają go tu wśród ciemności twarde pięście, które przeciwko wszelkim policyjnym przepisom, tak diablo operowały po jego grzbiecie, że na długi czas i wzrok i słuch utracił. Kiedy koledzy na wołanie jego przybiegli, nieznajomego już nie było, i pomimo wszelkich poszukiwań znaleść go nie było można. Tak tedy zamiast spodziewanéj nagrody, odebrał biedaczek sińce; będąc nadto wystawiony na pośmiewiska i drwinki swych kollegów.

## F r a n c y a.

Izba parów. Posiedzenie d. 15. Lipca. — W czasie rozpraw nad pojedyńczemi rozdziałami budżetu ozwał się hr. Montalembert do ministra spraw zewnętrznych względem okrucieństw, których się Druzowie dopuszczają na Maronitach w Syryi i Libanie. Od czasów Ludwika św. doznawali Maronici i inni Europejczycy w Syryi opieki Francyi. Dziś żałować przychodzi zmiany w polityce wschodniéj, że zamiast dawnéj wolności, dziś w połączeniu z czterema innemi państwami Francya działa. Tymczasem chodzi tu o opiekę 500,000 chrześcian katolickich, któréj udzielić powinno pierwsze państwo katolickie na zachodzie. W szczególności zapytywał Montalembert, czyli gabinet jaki krok uczynił u rządu angielskiego względem niegodnego postępowania angielskich agentów. Guizot na to obszernie odpowiedział, że uczyniono wszystko, co było w mocy rządu. Znajdują się trzy okręty wojenne francuzkie na brzegach Syryi. Z resztą ustała tam wojna domowa. Zapewne żądać nie może hrabia Montalembert, aby Francya wojska posłała do Syryi dla utrzymania spokojności, można zaś tego tylko dopiąć u Porty przez wpływ francuzki w połączeniu z ościennemi państwami. Co się tyczy zburzenia klasztoru i zamordowania przeora stojących pod wyraźną opieką Francyi, żądano natychmiast zadosyćuczynienia i ukarania winnych, wraz z wynagrodzeniem szkód poczynionych. Porta to za słuszne uznała i rząd francuzki dopilnuje, aby w rzeczy saméj dopełniono przyrzeczenia. Że w tym względzie w porozumieniu z Anglią działać należy, przyznał Guizot i zaręczał, że spraw wschodu na chwilę z oka nie spuści.

Paryż, dn. 15. Lipca. — Przez parowy statek »miasto Bordeaux,« przybyły do Marselii d. 11., dowiadujemy się z Algieru o rozbiciu się okrętu rządowego »Sphinx,« który służbę odbywał między Boną a Algierem. »Sphinx« najdawniejszy z pakietbotów francuzkich, był pierwszy, co doniósł w r. 1830. o zdobyciu Algieru przez Francuzów. Okręt ten przybył dnia 6. do przedgórza Matifoux niedaleko Algieru, w tém mgła go otoczyła i statek dostał się na skałę, tak, że kapitan nie mogąc trafić do zatoki, starał się przynajmniéj 700 podróżnych ocalić. Skoro w Algierze dowiedziano się o tym przypadku, natychmiast wysłano w pomoc okręty »Cameleon« i »Menagere,« mimo połączonych usiłowań, nie można było aż do 9. w południe nic pewnego się dowiedzieć, ale zdaje się, że »Sphinx« stracony.

Paryż, d. 16. Lipca. — Pan Guizot dał objaśnienie zupełne przy dysdyskussyi w izbie parów nad budżetem wydatków, względem pytania jezuickiego i układów z Rzymem, a to w skutek interpellacyi pana Boissy. Oświadczył wyraźnie, że rząd z rzymskim dworem, z papiezkim rządem wyłącznie i wprost układy te rozpoczął, prowadził i ukończył. Wypadek tych układów jest wiadomy, wszystko ukończyło się na drodze spokojnéj, bez wrzawy.

Paryż, d. 17. Lipca. — Na wczorajszém posiedzeniu interpelował p. Boissy ministra wojny względem postępowania przeciw Kabylom w jaskini Dahara. Z objaśnień danych okazuje się, że podania Akhbara nie były przesadzone. Podług wiadomości z Algieru z d. 9., ma wielkie panować wzburzenie między pokoleniami Dallys, i dla tego nastąpi wyprawa w tę okolicę.

Z rozmaitych stron dochodzą wiadomości, że ratyfikacya układu ze strony cesarza marokańskiego w rzeczy saméj nastąpiła. Cesarz dla tego miał wstrzymywać się tak długo od ratyfikacyi, gdyż żądał, aby granica dawna za czasów tureckich i teraz zobopólnie uznaną została. Francya przystała na to. General Delarue dopiero w ówczas opuścił Tanger, kiedy się dowiedział, że układ został przez cesarza ratyfikowany, dla wymiany zaś ratyfikacyi wróci tam dotąd. Według tego podania więc ratyfikacyi w ręku nie miał generał i to dało powód Guizotowi na wczorajszéj sessyi izby parów, że wstrzymał się od objaśnień w téj mierze urzędowych.

## A n g l i a.

Londyn, d. 15. Lipca. — Królowa i Książę Albrecht udali się w towarzystwie Króla i Królowéj Belgijskiéj dziś z rana do Portsmouth, aby być przytomnemi przy odbiciu zebranéj floty.

Z wyjątkiem niektórych interpellacyi w izbie niższéj, nie nastręczają nam rozprawy wczorajszego posiedzenia żadnego ciekawego przedmiotu. Główna rozprawa dotyczyła tylko najnowszych wiadomości z Nowéj Zelandyi, które Hope, sekretarz stanu w kolonialnym departamencie potwierdził na zapytanie Hawesa. Według tego zniszczono zupełnie najstarszą osadę angielską na Nowéj Zelandyi, którą Karorarika (także Russel) nazywają, w skutek powstania krajowców. Cała osada z 500 dusz złożona zmuszona została do ucieczki do Auckland. Z urzędowych doniesień okazuje się, że 1000 krajowców uzbrojonych i w ład niejako wojskowy sprawionych uderzyło naprzód na blokhaus, panujący nad osadą. Tymczasem 150 ludzi z okrętu »Hazard«, pod dowództwem kapitana Robertson utrzymywało walkę przez trzy godziny i zmusiło krajowców do odwrotu w góry. Tymczasem nieszczęśliwym przypadkiem prochy wysadzone zostały w powietrze, osada pozbawiona zasiłku opuściła stanowisko, a później wraz z mieszkańcami i miasto, udając się na okręty Hazard i amerykański statek St. Louis, które ich przewiozły do Auckland. Miasto, oprócz kościołów i domów misionarskich, zostało doszczętém zniszczone przez krajowców. Strata Anglików była w zabitych 13 i 30 rannych; strata krajowców daleko większa. Agent rządowy w Auckland podaje w swém sprawozdaniu z d. 28. Marca, za przyczynę powstania oburzenie krajowców z powodu upadającego handlu, co rządowi tylko przypisują; dla tego wypowiedzieli wojnę Anglikom. Na zapytanie jakiéj się rząd chwyci polityki w tém zdarzeniu, nie chciał dać objaśnienia Sir R. Peel. — Pozostałą część posiedzenia zajęły sprawy komitetowe względem bilu szkockiego o ubogich, i handlu węglami.

---

Otóż i pan Piłka!. Nadeszły w téj chwili pan Piłka był podobniejszy do pilnika, tak nędznie połamano wyglądał, ze starego wytartego surduta sieraczkowego, ale za to miną, ruchem skaczącym, głosem natężonym poprawiał wady swojéj powierzchowności.

Powiedz nam pan co to za jeden?...

Bo pani Cykoria powiada, że pan go zna.

Ja bym miał znać takiego urwisza, draba!.. ach niech mnie pan Bóg strzeże od tego.

Już to prawda wygląda jak prawdziwy kryminalista; taki wymokły, nędzny, kościsty! nie prawdaż pani Fusowa?.

Tajemne tylko grzechy tuczą człowieka! nie prawdaż pani Cykoria?...

Cóż on fałszował przecie? przerwał ciekawy pan Cykoria....

Cessię z fałszował! mówiłem już to pani Fusowéj.

Cessię! Cessię! prosze kogo! o to łotr!.. alež panie Piłka, co to jest Cessia?..

Nie Cessię, nie banknoty; ja to państwu co do słóweczka opowiem; trzeba wiedzieć...

Patrz Leopold, jak on tu spogląda....

Ale proszę nie przerywać... trzeba wiedzieć, że on był dawniéj służącym u adwokata...

Ha! ha! zaśmiał się głośno, wysokie jakieś panisko, stare, chude, mocnemi rysami twarzy i kościstemi członkami odznaczone, a z laską i parosolem w ręku prawdziwie na dzień Kwietniowy wybrany; zwyczajną swoją odbywając przechadzkę po rynku, stanął na przeciw pręgierza... U adwokata mruknął; nie koniecznie.... znajoma mi gdzieś ta twarz....

Proszę pana dobrodzieja, zwróciła się Cykorja do niego, alež pan Piłka powiada....

To sobie wasani wierz panu Piłce..

Wasani! wasani! zapatrzyła się Cykorja, aż chustką pot obcierać musiała z tłustéj, obwisłéj a karmazynowéj twarzy. Parasolowy jegomość poszedł daléj, należał bowiem nie do ciekawych z profesii, ale z przypadku.

Nie przeszkadzajcie państwo! ja opowiem co do słóweczka; trzeba wiedzieć, że gdy był służącym u adwokata, razu jednego ten adwokat..

O! o! czegoś niby szuka pomiędzy ludźmi.

Ależ nie przerywajcie!.

Kiedyż tak okropnie wyszczerzył oczy aż mnie strach przejmuje.... panie Piłko! czy mocne ma on łańcuchy?.

Co też pani boi się takiego chrząszcza.... słuchajcie raz....

Nie! nie! ja do domu pójdę, bo on strasznie patrzy; diabeł nie śpi, może tam kiedy człowieka znał, i nuż się przyzna....

A jak dziko zpod łba spogląda, założyłbym się że musiał kogo zabić...

Okradł, to więcéj jakby zabił, prawdziwych sukcessorów fałszywym testamentem....

Ten testament patrzy mu z oczów, jabym z nim nie spała razem w jednym pokoju.. W rzeczy zaś saméj twarz więźnia i spojrzenia jego nie były tak odrażające, jakiemi je widziała ciekawość pospólstwa.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

## Hiszpania.

Journal des Débats donosi o rozruchach w Katalonii co następuje: z Barcelony 9. Lipca. Wiadomości z kwatery Generała kapitana Katalonii brzmią pomyślnie. Generał Concha opuściwszy po południu d. 8. Barcelonę, przybył wieczorem do Sabadell, głównéj kwatery powstańców, uderzył na nich i mało znalazł oporu. Powstańcy stracili 25 w zabitych i mnóstwo zabranych. Daléj ztąd udał się do Tarassa, tam także uderzyl na powstańców i ich rozpędził. Mnóstwo tu ich padło. Resztę ściga wojsko. Powstańcy opanowawszy Molina del Rey, umknęli na widok zbliżającego się wojska do gór. Generał spodziewa się że dany przykład przez niego w Sabadell i Tarrasa, posłuży do uspokojenia Katalonii.

Wiadomości umieszczone w innych gazetach francuzkich nie tak brzmią pomyślnie. Tak powiada Constitutionel, że Generał Concha ogłosił Barcelonę w stanie oblężenia i 9tego aresztował przeszło 200 osób, z których wielu stracić kazał. W skutek tego spokojność w Barcelonie utrzymana, ale za to na prowincyach szerzy się powstanie. Ponieważ powstańcy w liczbie 2000 — 3000 rzucili się w okolice górzyste, przeto Generał Kapitan ogłosił Leridę i Taragonę w stanie oblężenia. Podług Nationala panuje w Aragonii wielkie wzburzenie.

Żadnéj prawie nie ulega wątpliwości, że prezes Ministrów życzy sobie zamęścia Królowéj z Infantem Don Henrykiem. Dla tego sprowadzono go do Barcelony. Ma on wiele przymiotów polecających go przed innymi. Ma pierwszeństwo przed hr. Trapani w oczach wszystkich Hiszpanów. Francuzki gabinet odrzucić go nie może, bo jest z linii Bourbonów. Anglia ucieszyłaby się mając w tym przypadku z Francyą parfaite entente. Hiszpańscy progresiści za nim się w jesieni 1843. oświadczyli. Jedyną pozostaje zagadką, dla czego Narvaez za nim się oświadczył. Jak się zdaje z własnego interesu. Chce on zapewne i po zamęściu Królowéj sprawom przewodniczyć.

Paryż, dn. 13. Lipca. — Powstanie w Katalonii 6. Lipca wybuchłe, rozszerza się na wszystkie strony. Igualda, miasto oddalone od Barcelony na 12 godzin, na drodze do Lerydy i Saragossy, Villafranca na 11. godzin na południe Barcelony, na drodze do Tortozy i Walencyi, połączyły się z powstaniem. Generał Concha widzi się tym sposobem zmuszony do zatrzymania się w Tarrassa, oczekując posiłków z Barcelony, którą także niepodobna ogołacać z reszty załogi w pierwszych tak niebezpiecznych chwilach, gdzie na wszystkich punktach jednocześnie powstanie się szerzy. W Barcelonie znajduje się 14,000 wojska. Władze zezwoliły na odłożenie terminu przeznaczonego do losowania. Strach ogarnął większą część mieszkańców, wielu opuściło miasto. Wszystkie drogi prowadzące do placu San Joyme, gdzie zwykle rokoszanie zakładali główną kwaterę, nowy bolwerk przed pałacem Audiencia i inne punkta stolicy zostały osadzone wojskiem i armatami; bramy zatarasowano, nieustanne patrole przebiegają miasto. San Felin del Llobregat, Molins del Rey, San Andres, Esparraguera, Tarraja, Sebadell, Badalona, Martorell, a więc cała okolica w płomieniach powstania. W San Andres zdobyła młodzież ratusz, zmusiła władze do ucieczki i spaliła rejestra Ayuntamiento. Za zbliżeniem się generałkapitana z wojskiem uderzono w dzwony na gwałt, poczem mieszkańcy tłumami biegli z sąsiednich wiosek na pomoc powstańcom. Naczelnicy powstania użyli prawa losowania do wojska tylko za pozór, aby lud wiejski massą poruszyć i to udało im się nad spodziewanie. Centraliści i Karliści także ze swéj strony uwijają się na wszystkich punktach Katalonii, ale zdaje się, że każde stronnictwo pracuje na swoję rękę i być może, że przyjdzie do walki trzech stronnictw. Trudno będzie powstanie przytłumić, ponieważ znajduje dosyć żywiołu w tysiącach robotników fabrycznych, będących bez zatrudnienia i chleba. Małe miasteczko Sabadell, gdzie Concha doznał tak silnego oporu, liczy 7 do 8000 tkaczy, którzy nie popierwszy raz doświadczają boju. Opuścili swe miasto nieobwarowane i udali się w góry. Powstanie to z powodu konskrypcyi właśnie w tenczas wybucha, kiedy umysły całéj Hiszpanii poburzone przez zamierzoną podróż królowéj do Navarry, przez wprowadzenie nowego systematu podatków ministra Mon, przez układ jego zawarty z bankiem San Fernando, przez upadanie papierów publicznych na giełdzie madryckiéj, co wszystko dowodzi pustek skarbu i braku zdrowéj i zbawiennéj rady w rządzie.

Gazeta Tiempo, która pod wpływem zostaje p. Pacheco i przed kilku jeszcze dniami utrzymywała, iż bez ubliżenia tronowi nie można polecać królowéj męża, teraz nagle zmienia swoje przekonanie i powiada: ja głosuję za burbonem hiszpańskim, za synem Infanta Don Francisco. Teraz przeto zgodzili się przyjaciele generała Narvaeza z przyjaciołmi Pacheca, co do małżeństwa królowéj.

## Grecya.

Szarańcza ukazała się w Grecyi w zatrważającém mnóstwie. W Attyce rozporządzono środki energiczne. Można sobie wystawić, jaką zagrażała klęską, kiedy powiemy, że w powiecie Phyle zabito ich 200,000 oka (oka = $2\frac{1}{2}$ funt.). Na jeden oka liczą 140,000 sztuk szarańczy.

---

**Doniesienie literackie.**

**Tygodnik literacki, Pismo dla Nauczycieli Ludu i Pismo dla Ludu polskiego, w skutek obwieszczenia pana naczelnego prezesa z dnia 12. Lipca r. b. tyczącego się zmiany w osobie cenzora, znów od 1go p. m. jak najregularniéj wychodzić będą.**

**Poznań, dnia 19. Lipca 1845.**

**Redakcya Tygodnika.**

OBWIESZCZENIE.

Czyszczenie miasta na rok jeden, od 15. Września r. b. zacząwszy, w drodze licytacyjnéj najmniéj żądającemu oddane być ma.

Tym końcem termin na dzień 29. Lipca r. b. przed południem o godzinie 11stéj przed Sekretarzem miasta Panem Zehe na Ratuszu naznaczony został, na który niniejszém wzywamy.

Warunki w Registraturze naszéj przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 17. Czerwca 1845.

Magistrat.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Na dobrach szlacheckich Podobowice położonych w powiecie Wągrowieckim, zapisano w Rubryce III. pod liczbą 2. i 3. następujące summy:

2) 166 Tal. 16 dgr. czyli tysiąc złotych polskich, które dla Wiktoryi Goczkowskiéj podane zostały do protokołu z d. 22. Lipca r. 1796 przez współwłaściciela Ignacego Goczkowskiego jako dług realny z prowizyami po pięć od sta, i do równych praw z summami zapisanemi pod liczbą 1. i 3. w skutek rozrządzenia z dnia 7. Kwietnia r. 1800 zahipotekowane zostały.

3) 166 Tal. 16 dgr. czyli tysiąc złotych polskich, które dla Zofii z Kaweckich Badowskiéj, z prowizyami po 5 od sta jako dług realny na własne podanie Ignacego Goczkowskiego właściciela wspólnego do protokółu z dnia 22. Lipca r. 1796. do równych praw z summami zapisanemi pod liczbę 1. i 2. w skutek rozrządzenia z dnia 7. Kwietnia r. 1800. zahipotekowane zostały.

Na intabulaty te nie zostały wygotowane wykazy hipoteczne.

Antoni Chłapowski, właściciel teraźniejszy wsi Podobowic, twierdzi, że summy te już dawno zostały zapłacone, jednakowoż nie jest w stanie okazać na to kwity do wymazania zdatne, lub wymienić ostatniego właściciela wspomnionych pretensyj.

Wzywają się więc wszyscy ci, którzy jako właściciele, sukcessorowie, cessyonaryusze, lub z jakiegokolwiek źródła do tych intabulatów pretensye mieć mniemają, ażeby się w terminie

na dzień 1. Października r. b.

zrana o godzinie 11téj przed delegowanym Wnym Kurnatowskim Radzcą Sądu Głównego w Izbie naszéj instrukcyjnéj wyznaczonym zgłosili, gdyż w razie przeciwnym z pretensyami swemi zostaną wykluczeni i im nakazaném będzie wieczne milczenie.

Bydgoszcz, dnia 11. Maja r. 1845.

Król. Główny Sąd Ziemiański.
Wydział I.

OBWIESZCZENIE.

Zbywająca massa w interessie tyczącym się skróconego postępowania pożyczkowego nad pozostałością zmarłego w Opalenicy proboszcza Eustachiusza Koźmińskiego ma być w terminie dnia 15. Września o godzinie 10téj pomiędzy wierzycieli podzieloną.

Grodzisk, dnia 29. Maja 1845.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Dla braku miejsca w tutejszych oranżeryach, jest znaczna ilość cytrynowych drzewek średniéj wielkości, od 5 do 7. stóp wysokich, w bardzo miernych cenach do sprzedania.

Dominium majętności Kórnickiéj.

Najuniżeńsze doniesienie.

W mieście powiatowém Buku jest jeden z najpierwszych domów zajezdnych i najbardziéj odwiedzanych, znany powszechnie od lat 40stu i z wszelkiemi napojami jako prawem wyszynku połączony, niezwłocznie do wydzierzawienia, ponieważ dotychczasowy dzierzawca zrzekł się tego procederu. Chcący dom ten dzierzawić, zechcą się we frankowanych listach do właściciela w rynku Nr. 2. zgłosić.

Ponieważ Pan Pietrowski, cukiernik tu w miejscu po wiele razy donosił, że w opuszczonym przezemnie od dnia 4. m. b. domu na ulicy Wrocławskiéj pod Nr. 16. otworzy dom zajezdny pod nazwą: *Hôtel à la ville de Rome,* przeto upraszam Wysoką szlachtę i Szanowną publiczność podróżującą, aby na nowy mój dom zajezdny pod godłem:

**Lauka Hôtel de Rome**

przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 1.
w Poznaniu

uwagę wrócić raczyła i mnie licznemi odwiedzinami zaszczycała. Uprzejme, tanie pomieszczenie i skora usługa, usprawiedliwi tę prośbę moją.

Poznań w Czerwcu 1845.

J. M. Lauk.

Donoszę niniejszém najuniżeniéj Prześwietnéj Publiczności, iż z moim Handlem Kommissym ksiąg połączyłem także Czytelnią polską i niemiecką, i o łaskawe względy najuniżeniéj upraszam. Staraniem mojém będzie Szlachetnéj pp. Publiczności doborem najnowszych dzieł służyć.

Kempno, w miesiącu Lipcu 1845.

Żykwiński, introligator.

| Ceny targowe w mieście Poznaniu. | Dnia 21. Lipca. 1845. r. od Tal. | sgr. | fen. | do Tal. | sgr. | fen |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy szefel . . . | 1 | 10 | — | 1 | 21 | — |
| Zyta . dt. . . . . . | 1 | 7 | — | 1 | 10 | — |
| Jęczmienia dt. . . . . . | 1 | 5 | — | 1 | 7 | 6 |
| Owsa . dt. . . . . . | — | 24 | — | — | 29 | — |
| Tatarki dt . . . . . . | 1 | 7 | 6 | 1 | 10 | — |
| Grochu . dt. . . . . . | 1 | 5 | — | 1 | 7 | 6 |
| Ziemiaków dt. . . . . . | — | 20 | — | — | 22 | — |
| Siana cetnar . . . . . | 1 | 2 | 6 | 1 | 7 | 6 |
| Słomy kopa . . . . . . | 7 | 5 | — | 7 | 15 | — |
| Masła garniec . . . . . | 1 | 10 | — | 1 | 15 | — |